Ingrid Bergman – opowieść rodzinna

Z Aleksandrą Ziółkowską-Boehm na temat książki o wielkiej hollywoodzkiej aktorce – rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka.



Ingrid Bergman, fotografia z dedykacją: TO NORMAN WITH MUCH LOVE, 1957 r., fot. arch. A.Z-B

W Twoim domu zachowała się korespondencja Ingrid Bergman z Twoim mężem – Normanem Boehmem. Jakie więzy pokrewieństwa ich łączyły?

Ojciec Ingrid – Justus, i babcia Normana – Blenda byli rodzeństwem. Zachowały się listy pisane przez Ingrid do Normana, do jego ojca, i do jego babci. Jest ich w sumie czterdzieści, wszystkie w języku angielskim.

Zanim postanowiłaś, że opublikujesz książkę na podstawie tej korespondencji, minęło 20 lat. Powiedz dlaczego był to dla Ciebie trudny temat?

Odkładałam napisanie książki „na później". Nie chciałam – niebawem po wyjściu za mąż – pokazać – pochwalić się jakby – że takie ładne mam koneksje. Chciałam także dojrzeć do tego tematu, dowiedzieć się więcej. Przeczytałam chyba wszystkie książki na temat wielkiej aktorki, a jest ich niemało. Posiadam w domu:

*John Russell Taylor: "Ingrid Bergman" (St. Martin's Press NY 1983);

*Laurence Leamer "As Time Goes by. The Life if Ingrid Bergman" (Harper and Row Publushers, New York 1986);

*Donald Spoto: Ingrid Bergman" (Harper Collins Publishers, New York 1997); Scott Eyman "Movie Icons –Bergman" (Taschen, Imprint 2009);

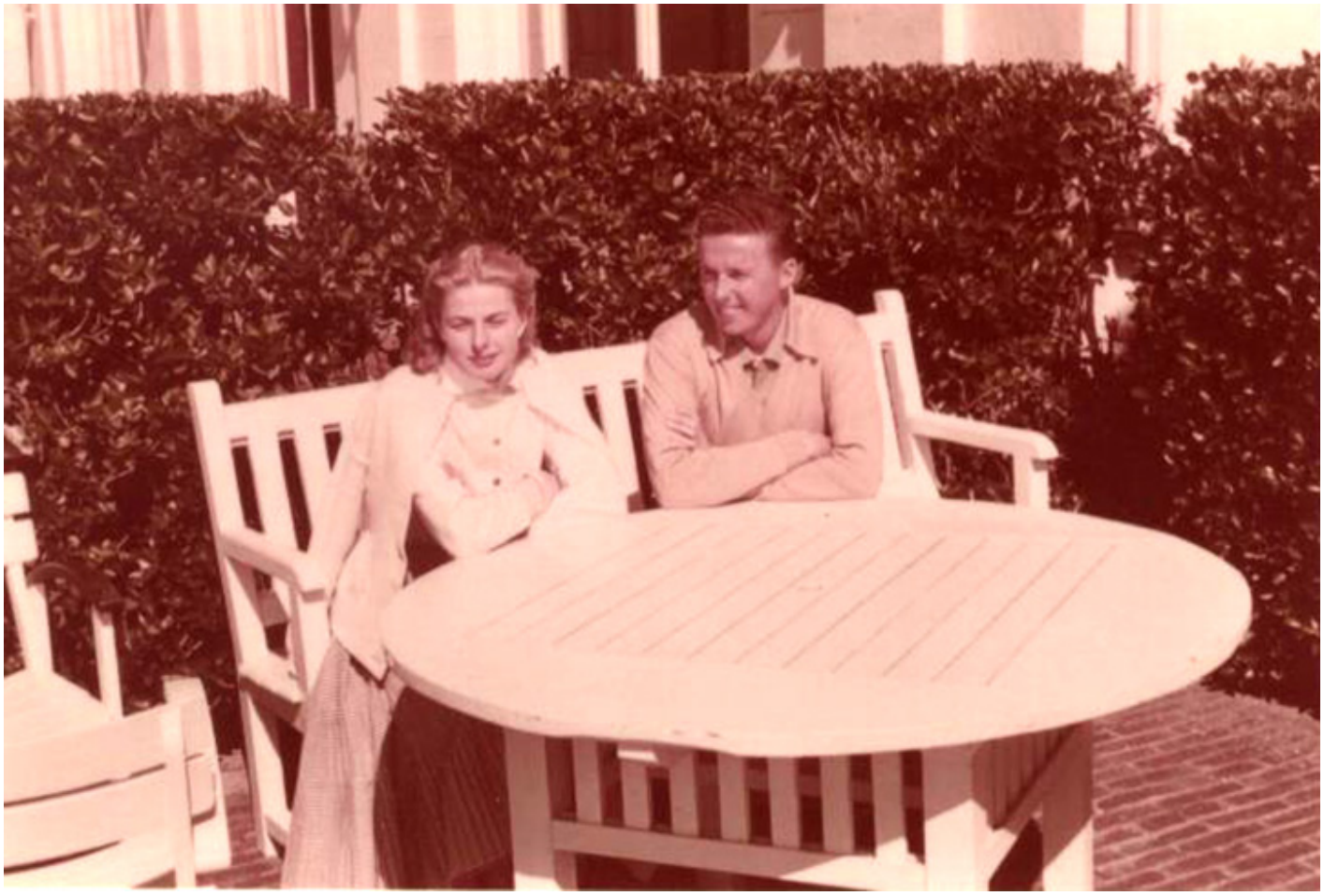
*Charlotte Chandler „Ingrid Bergman. A personal biography" (Simon and Schuster, 2007);

Na jednej z książek Norman napisał, jak ceni i cieszy się, że piszę o jego kuzynce:

> *4 August 2010*
>
> *My Dearest Aleksandra,*
>
> *I sincerely hope you will find another book about Ingrid Bergman useful for your writing project. That you have undertaken to write about her relationship with my family is most gratifying, and I am very appreciative.*
>
> *My love forever*
>
> *Norman*

Czas płynął, czytałam, ale przede wszystkim – słuchałam Normana opowieści o słynnej utalentowanej kuzynce, opowieści najpiękniejszej, bo opowiadał z wielką sympatią i szacunkiem.

Z założenia – chciałam napisać opowieść rodzinną, bez sensacji; pokazać piękną kobietę, wielką aktorkę, interesującego człowieka.



Ingrid Bergman i Norman Boehm, Deauville, Francja 1956 r., fot. arch. A.Z-B

Kiedy książka się ukazała?

Książka „Ingrid Bergman – prywatnie” ukazała się najpierw w Polsce, w wydawnictwie Prószyński i S-ka w 2013 roku. W tym samym roku ukazała się w Stanach Zjednoczonych pt. „Ingrid Bergman and Her American Relatives” (2013).

We wstępie do książki Norman Boehm napisał, cytuję tłumaczenie:

> *cieszę się, że moja żona Aleksandra napisała o Ingrid Bergman i jej związkach z rodziną Boehmów. Ta opowieść pokazuje piękną i wybitną aktorkę, która poza tym, że Bóg dał jej talent i urodę, był również pełna ciepła, dobroci, współczucia, oddania, serdeczności, entuzjazmu….by wymienić tylko kilka jej cech. Mam nadzieję, że czytelnicy tej książki podzielą moje i Aleksandry serdeczne uczucia do Ingrid Bergman, którą miałem szczęście znać osobiście.*

W książce jest zamieszczonych wiele wypowiedzi na jej temat, opowieści, anegdoty, dzięki czemu czytelnik ma szansę spojrzeć na gwiazdę ekranu z innej strony. Jak mogłabyś podsumować, kim Ingrid Bergman była dla Normana?

Jak Norman opowiadał – była dla niego niezwykłe ciepłą, serdeczną. Był dumny, że się widywali, przyjaźnili. Miał wiele szacunku i miłości do swojej kuzynki. Ogólnie – moja książka też jest serdeczna, rodzinna. Nie powtarzałam plotek, które przytaczane są niemal w każdej książce o wielkiej aktorce.

Dostała trzy Oscary – aktorką była wybitną. Jako człowiek – przystępna i naturalna. Gdy zaczęła grywać w filmach postanowiono ją pokazywać jako naturalną, bez upiększających zabiegów, wchodziła w lata także naturalnie.

Oprócz opowieści Normana i zamieszczonych listów, w książce jawi się nie tylko obraz pięknej kobiety i utalentowanej aktorki, ale uchylasz też rąbka jej prywatnego życia. Dowiadujemy się, że była wysoka, co czasem przeszkadzało w rolach, gdy np. musiała grać z niższymi mężczyznami.

Norman opowiadał, że gdy oboje tańczyli w Deauville, była jego wzrostu, a był wysokim mężczyzną. W swojej książce autobiograficznej: „Ingrid Bergman. My story” (autorzy: Ingrid Bergman i Alan Burgess, Delacorte Press, New York 1980) Ingrid pisze, że często chodziła na ugiętych kolanach, gdy jej partnerzy filmowi byli niżści, a nie chciano tego pokazywać. Umieszczano także specjalną platformę dla aktora, aby Ingrid – stojąca na podłodze sprawiała wrażenie niższej.



Ingrid Bergman i Norman Boehm, Londyn 1982 r., fot. arch. A.Z-B

W ciąg biograficzny wplecione są role filmowe i stopnie kariery. Czy Ingrid Bergman, tak jak publiczność, też uważała „Casablancę” za najważniejszy film z jej udziałem?

Ingrid ceniła takie filmy z jej udziałem jak: „Joanna D’Arc”, „The Bells of St. Mary’s”, „Anastazja”. „Casablanca” była i jest odbierana przez innych jako jej najwspanialszy film. Napisała w autobiografii, że nagrane były dwa zakończenia. Długo nie wiedzieli, które zakończenie wybiorą. – Czy Ilsa odleci

samolotem z mężem, czy zostanie. Jest piękna końcowa scena – kiedy Claude Rains (Paul Hendreid) i Bogie (Humphrey Bogart) odchodzą we mgle, mówiąc słynne zdanie, „Louis, myślę, że to jest początek pieknej przyjaźni”.

Wkrótce po „Casablance” otrzymała rolę w „Komu bije dzwon” – wysoka Szwedka zagrała hiszpańską chłopkę. Bergman była chwalona, że nie pokazuje uczuć, że widzowie widzą w niej to, co chcą widzieć.

Napisała do ciebie córka Ingrid Bergman – Isabella Rossellini. Jak skomentowała książkę o swojej matce?

Napisała, że się bardzo wzruszyła, że zawsze tak się dzieje, gdy po latach czyta o matce. Przekazała materiały na temat Ingrid do archiwum na amerykański uniwersytet Wesleyan (Middletown, Connecticut). Prosiła, bym przekazała tam kolekcję listów Ingrid do Normana babki, ojca i do niego.

Pia Lindstrom, pierwsza córka Ingrid (z małżeństwa z Petter Lindstrom), wyraziła zgodę na druk listów matki *(trzeba uzyskać zgodę, takie obowiazuje prawo autorskie).*

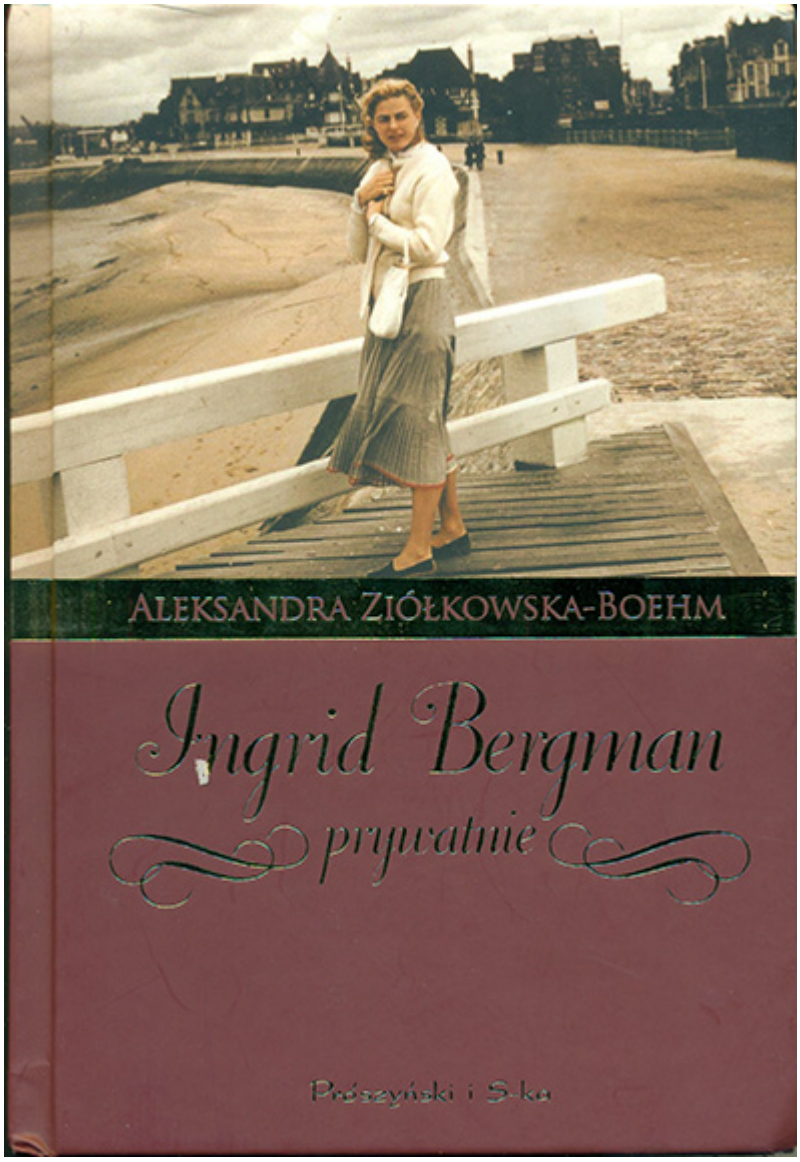
Książka się kończy refleksją, że obojętnie ile mamy lat, lubimy opowieści o miłości i sławie.

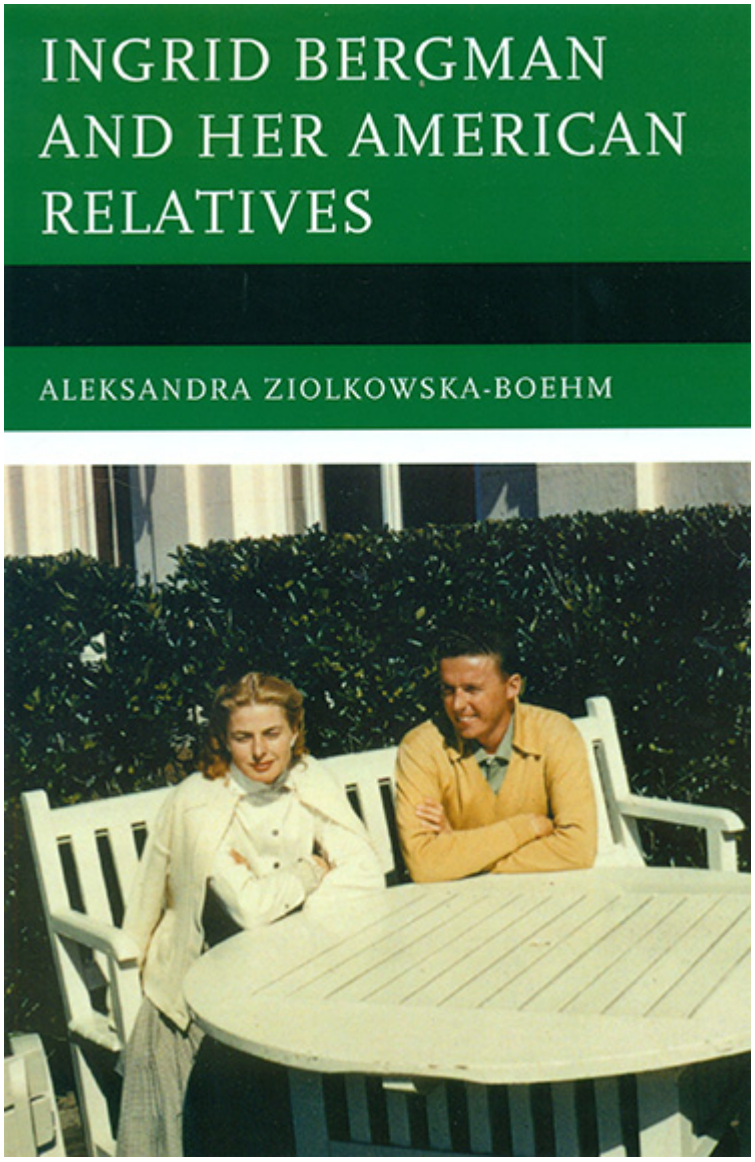
Takie nostagiczne napisałam zakończenie… Uważam, że chcemy oglądać filmy, czytać książki o miłości, niezależnie od czasu, który mija. Takie opowieści są jak piękne bajki.

Norman do końca życia powielał adres Ingrid w nowych notesach. Nie chciał go wykreślać. Jakby chciał zatrzymać czas.

*

Okładki książki w dwóch wersjach językowych


ALEKSANDRA ZIÓŁKOWSKA-BOEHM
Ingrid Bergman
prywatnie
Prószyński i S-ka



Od redakcji:

Wybrane recenzje książki Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm „Ingrid Bergman – prywatnie”.

Niezwyczajna biografia

(…) Po książkę Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm “Ingrid Bergman

prywatnie” sięgnąłem głównie ze wzgledu na jej autorkę, której karierę pisarską śledzę od dawna. Nie jest to jednak zwykła książka. Wskazuje na to nie tylko wytworna okładka, „kapiąca złoceniami”. Książka o Ingrid Bergman powstala bowiem z miłości do Normana i dla niego, męża pani Aleksandry. (…) Pierwszy raz Norman spotkał ciotkę Ingrid w domu swych dziadków – Carla Adalberta i Blendy Boehmów, w małym miasteczku Washington w stanie New Jersey. Była to wówczas pierwsza wizyta szwedzkiej aktorki w USA, kiedy zagrała na Broadwayu rolę Julii w sztuce Ferenca Molnara „Liliom”. Miała wtedy 25 lat i pojawiła się w towarzystwie swej dwuletniej córeczki Pii. Zachwycała wszystkich jasnością uśmiechu i swobodną naturalnością – taką ją zapamiętał Norman. Kolejne jego spotkania z Ingrid Bergman nastąpiły w latach 60., u szczytu jej kariery. Norman pracował wówczas na Bliskim Wschodzie i w drodze do lub z USA spotykał się z nią w Europie – Rzym, Paryż i Londyn. (…)

Już po kilku stronach pozwoliłem się ponieść opowieści, dałem się wciągnąć w zaczarowany krąg pięknej Ingrid. Kiedy w 1982 roku Ingrid Bergman kończyła swą ziemską wędrówkę, Aleksandra Ziółkowska przebywała w Toronto, w Kanadzie. Żoną Normana została w 1990 r., i dopiero wtedy do jej życia wkroczyły towarzyszące Normanowi wspomnienia o pięknej ciotce Ingrid. Były to opowieści o uroczych spotkaniach z aktorką oraz bezcenne pamiątki w postaci fotografii (oglądamy co

ciekawsze), listow (faksimile niektórych znajdziemy w książce) czy oryginalnego plakatu z kultowego filmu „Casablanka” oraz biografii aktorki napisanej wspólnie z Alanem Burgessem „Ingrid Bergman. My Story” z bezcenną dedykacja: „To Norman with good luck, Fondly, Ingrid. October 1980” (Dla Normana z życzeniami szczęścia. Czule, Ingrid, październik 1980) (…)

Książka, dedykowana przez panią Aleksandrę Normanowi, pokazuje normalne, rodzinne życie aktorki, dla którego tylko tłem jest jej praca artystyczna. Natomiast jej miłosne fascynacje stają się tylko inspiracją i usprawiedliwieniem dla jej artystycznej – scenicznej i fimowej – pracy aktorskiej. (…)

Niezwyczajna biografia, Janusz Paluch, KRAKÓW, październik 2013 r.

***

Kuzynka Ingrid

(…) Jak to się stało, że pośród bohaterów książek Ziółkowskiej-Boehm, tych „odziedziczonych po Wańkowiczu” i tych „swoich” – hubalczyków, powstańców warszawskich, żołnierzy Andersa, polskich powojennych emigrantów politycznych, rodzin i rodów kresowych, postaci związanych z polską historią, pojawia się nagle gwiazda światowego kina? Autorka zaznacza we wstępie, że Ingrid Bergman należała do ulubionych aktorów pokolenia jej

rodziców, a i ona sama chętnie oglądała filmy z udziałem Bergman, która szczególnie stała się jej bliska poprzez opowieści męża. Od kiedy w 1990 r. w USA wyszła za mąż za Normana Boehma, opowiadał on często o swojej słynnej kuzynce, pokazywał fotografie, pamiątki, listy pisane przez nią do amerykańskich krewnych: do jego babki Blendy, ojca Carla Normana i do niego. Wspominał wizyty Ingrid w jego domu rodzinnym: że grał dla niej na pianinie m.in. *Pieśń Indii* Rimskiego-Korsakowa i walc minutowy Chopina i że był bardzo przejęty, kiedy go, małego wówczas chłopca, pochwaliła za grę. Spotykał się z nią w Paryżu, Deauville, Londynie, Nowym Jorku, poznał m.in. Roberta Rosselliniego, Yula Brynnera, Ritę Hayworth, Jeana Renoira. (…)

Co nowego dowiemy się o Ingrid Bergman po lekturze tej książki? Jak dotąd na ogół nie wiedziano, że urodzona w Sztokholmie aktorka była pół Szwedką, pół Niemką. Ojciec Justus Bergman był Szwedem, a matka Friedel Adler – Niemką. W Ameryce, gdzie Ingrid Bergman zdobyła ogromną popularność, wręcz unikano wzmianek o jej niemieckim pochodzeniu. Podczas drugiej wojny światowej i w kolejnych latach nie przypominano o niemieckim rodowodzie znanych aktorów, tak np. uczyniono w przypadku Clarka Gable'a. (…)

Nowe światło na twórczość Ingrid Bergman rzucają dokumenty rodzinne. Jej córka Pia stwierdziła np., że matka byłaby

nieszczęśliwa, wiedząc, że *Casablankę* uważa się za jej najlepszy film. Matka, według niej, znacznie wyżej ceniła i bardziej lubiła rolę Joanny d'Arc i ten film uważała za wyjątkowy w swojej karierze.

Jest pewną tajemnicą, jak ulotne zdawałoby się rzeczy – fragment listu, fotografia, niespodziewane spotkanie przywołane we wspomnieniach – mogą wiele powiedzieć o ludziach i ich świecie. I nie są to okruchy życia, ale sama jego esencja. Był rok 1955, gdy w jednym z listów z Paryża Norman, będąc wówczas gościem swojej sławnej kuzynki, pisał do domu: „Pojechaliśmy odwiedzić reżysera nowego filmu Ingrid – Jeana Renoira, który jest bardzo znany we Francji. Mieszka wraz z żoną niedaleko placu Pigalle w najbardziej rozsypującym się mieszkaniu, jakie widziałem w życiu. Wcześniej mieszkał tam w nim ojciec reżysera, słynny malarz. Piliśmy szampana, rozmawialiśmy, było bardzo przyjemnie". (…)

Anna Bernat, NOWE KSIĄZKI, 1 lipca 2013 r.

***

Zagraj to jeszczeraz, Ingrid!

Po lekturze książki o Ingrid Bergman, autorstwa Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm, zapragnąłem zobaczyć ponownie najsłynniejsze role tej wielkiej aktorki. Na szczęście jest to

możliwe, bo są już zarejestrowane na dvd. Od *Casablanki* i *Gasnącego po mienia* po *Jesienną sonatę*. (…)

Książka Aleksandry Ziółkowskiej -Boehm przypomina nie tylko dzieje Ingrid Bergman i jej rodziny, ale także dzieje jej trzech mężów i czworga dzie ci. Wyłania się z niej wizerunek kobiety, która chciała mieć jak najlepszy kontakt ze swymi bliskimi, od których była oddalona. Z listów cytowanych przez autorkę wynika, że była zorientowana w ich losach, pamięała o nich i czuła wdzięczność za każdą oznakę pamięci o niej. Była także skora do pomocy materialnej. Nie skąpiła również słów otuchy. Listy te, pisane czasem w pośpiechu na hotelowym papierze firmowym, cechuje jednak serdeczny stosunek do adresatów i potrzeba, by być wobec nich w porządku. Nie ma w nich gwiazdorskiego patrzenia z góry i poklepywania po ramieniu. Nie ma też imponowania i samozachłystywania się kolejnymi sukcesami. Jest natomiast przepraszający ton, za ustawiczny brak czasu wypełnionego pracą i wynikającymi z niej rozjazdami. Na fotografiach pokazujących te listy widać czytelny i staranny charakter pisma oraz układ zdań świadczący o potrzebie ładu i zmyśle estetycznym samej Ingrid. Niby drugorzędny drobiazg, a ile mówi o klasie człowieka.

Andrzej Józef Dąbrowski, Zagraj to jeszczeraz, Ingrid!, PRZEGLAD POLSKI/NOWY DZIENNIK, Nowy Jork, 5 maja 2014 r.